

Opowiadanie „O żółtym tulipanie” - M. Różycka

W ciemnym domku pod ziemią mieszkał mały TulipANEK. Maleńki Tulipan, jak wszystkie małe dzieci, spał całymi dniami.

Wokoło było bowiem bardzo cicho i ciemno. Pewnego dnia obudziło go lekkie pukanie do drzwi.

- Kto tam? –zapytał obudzony ze snu TulipANEK.

- To ja. Deszczyk. Chcę wejść do ciebie. Nie bój się maleńki. Otwórz.

- Nie, nie chcę. Nie otworzę. –powiedział TulipANEK i odwróciwszy się na drugą stronę, znów smacznie zasnął.

- Po chwili mały TulipANEK znów usłyszał pukanie.

- Puk! Puk! Puk!

- Kto tam?

- To ja. Deszcz. Pozwól mi wejść do swego domku.

- Nie, nie chcę, abys mnie zamoczył. Pozwól mi spać spokojnie.

Po pewnym czasie TulipANEK usłyszał znów pukanie i cieniutki, miły głosik wyszeptał:

- TulipANKU, puść mnie!

- Ktoś ty?

- Promyk słoneczny –odpowiedział cieniutki głosik.

- O, nie potrzebuję cię. Idź sobie.

Ale promyk słoneczny nie chciał odejść. Po chwili zajrzał do domu tulipanowego przez dziurkę od klucza i zapukał.

- Kto tam puka? –zapytał zżółkły ze złości TulipANEK.

- To my Deszcz i Słońce. My chcemy wejść do ciebie!

Wtedy TulipANEK pomyślał:

„Ha, muszę jednak otworzyć, bo dwojgu nie dam rady”. I otworzył.

Wtedy Deszcz i Promyk wpadli do domu tulipanowego. Deszcz chwycił przestraszonego TulipANKA za jedną rękę,

Promyk słońca za drugą i unieśli go wysoko, aż pod sam sufit.

Mały żółty TulipANEK uderzył główką o sufit swego domku i przebił go ...

I, o dziwo znalazł się wśród pięknego ogrodu, na zielonej trawce. Była wczesna wiosna.

Promyki Słońca padały na żółtą główkę TulipANKA.

A rano przyszły dzieci i zawołały:

- Patrzcie! Pierwszy żółty tulipan zakwitł dzisiaj z rana!

- Teraz już na pewno będzie wiosna!